

# Maria Korybut-Marciniak

---

## Na służbie w Petersburgu : stolica carów w oczach Artura Dolińskiego

---

Echa Przeszłości 15, 109-126

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Maria Korybut-Marciniak*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## NA SŁUŻBIE W PETERSBURGU – STOLICA CARÓW W OCZACH ARTURA DOLIŃSKIEGO

**Słowa kluczowe:** Ignacy Artur Doliński, Petersburg, Rosja, XIX wiek

**Key words:** Ignacy Artur Doliński, St. Petersburg, Russia, 19<sup>th</sup> century

Ignacy Artur Doliński (1831–1909), urodził się w Wilnie w rodzinie zubożałej szlachty<sup>1</sup>. Po ukończeniu wileńskiego gimnazjum zdecydował się pójść w ślady swojego ojca i wybrał karierę urzędniczą – wyjeżdżając w wieku 18 lat na służbę najpierw do Niżnego Nowogrodu, a następnie do Petersburga. W Petersburgu mieszkał i pełnił służbę urzędniczą 29 lat (1855–1884). Był to dla niego okres ważny zarówno pod względem osobistym, jak i zawodowym. Z Petersburgiem związał się, będąc dwudziestoczteroletnim kawalerem, pełnym entuzjazmu do życia, mającym wielkie nadzieje na błyskotliwe awanse zawodowe. Tu założył rodzinę zawierając związek małżeński z Kleopatą Brittick, która urodziła mu dwie córki. Rosyjską stolicę opuszczał w wieku 53 lat, jako wdowiec, emerytowany urzędnik z tytułem radcy stanu, który to tytuł gwarantował mu przyzwoite, jak na urzędnika, uposażenie. Przeniósł się do Wilna z poczuciem ulgi, bez goryczy pozostawił za sobą miasto nad Newą, choć do końca życia był z nim związany przyjaźniami i kontaktami służbowymi i odwiedzał je z dużą częstotliwością. Dzięki pamiętnikom, materiałom osobistym i korespondencji Dolińskiego, które zachowały się w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie znajdujemy wiele ciekawych informacji dotyczących zarówno życia zawodowego carskiego urzędnika, jak i życia towarzyskiego, naukowego i kulturalnego Petersburga. Nieocenione

---

<sup>1</sup> Szerzej na temat Artura Dolińskiego zob.: M. Korybut-Marciniak, *Bliższe i dalsze podróże Artura Dolińskiego w świetle jego wspomnień*, „Echa Przeszłości” 2012, t. XIII, s. 227–242; eadem, *Wilno–Nowogród–Petersburg–Warszawa. Życie carskiego urzędnika*, w: *Litwa i jej sąsiedzi w relacjach wzajemnych*, pod red. I. Janickiej i A. Kołodziejczyk, Olsztyn–Gdańsk 2014, s. 113–125.

źródło informacji na temat życia w stolicy carów, stanowią artykuły Dolińskiego w „Kronice Rodzinnej”. W latach 1869–1877 był jej korespondentem. W czasopiśmie z dużą regularnością publikował „Listy z Petersburga”, w których skrupulatnie opisywał bieżące życie miasta.

Jak Artur Doliński postrzegał Petersburg? Przede wszystkim stolica Rosji była miastem-marzeniem, które dawało szansę na karierę, rozwinięcie talentów i zainteresowań. Stanowiła centrum kulturalne, stwarzała możliwości oświatowe, szansę obcowania z elitami intelektualnymi i wysoką kulturą. Rodzinne Wilno i Niżny Nowogród, w którym rozpoczął służbę urzędniczą, były według niego prowincjonalnymi, przepełnionymi marazmem miejscowościami, pozbawionymi potencjału dla rozwinięcia młodzieńczych ambicji. Mikołaj Gogol w powieści „Martwe dusze” trafnie ukazuje stosunek młodego pokolenia do stolicy nad Newą, charakteryzując losy jednego z bohaterów, który kończy szkołę i pełen zapału poszukuje najlepszego sposobu na rozwinięcie swoich talentów: *zwyczajem wszystkich ludzi ambitnych pomknął do Petersburga, dokąd, jak wiadomo dąży ze wszystkich stron Rosji nasza płomienna młodzież – służyć, błyszczeć, robić karierę, albo po prostu chwytać czubki bezbarwnego, zimnego jak lód, społecznego, oszukańczego wykształcenia*<sup>2</sup>. Wysokie rangi, kontakty z elitami intelektualnymi, awanse zawodowe, łatwe i szybkie zyski, błyskotliwe kariery, znajomości z notablami – te marzenia, według przekonania dużej części zamieszkującej Rosję młodzieży, można było zrealizować wyłącznie w rosyjskiej stolicy. Miasto nad Newą przyciągało młodzieńców z całej Rosji, lecz wielu z nich przyniosło ogromne rozczarowanie, a tylko nielicznym otwierało drogę realizacji zamierzeń. Artur Doliński już po ukończeniu gimnazjum w Wilnie postanowił związać swoje losy ze stolicą carów – zamierzał podjąć studia z zakresu literatury na Uniwersytecie Petersburskim. W 1849 roku wstrzymano jednak nabór na uniwersytet i za namową ojca Artur rozpoczął pracę w kancelarii gubernatora Niżnego Nowogrodu<sup>3</sup>. Wówczas za swój cel postawił sobie zdobycie posady w stolicy.

Po raz pierwszy Doliński przybył do Petersburga w styczniu 1855 roku, żeby zrobić rekonesans w możliwości zatrudnienia i nawiązać odpowiednie znajomości, które mogłyby pomóc w zdobyciu dobrej posady. W Niżnym Nowogrodzie, gdzie pracował w kancelarii gubernatora od 1849 roku, zmęczył się prowincjonalnym marazmem. Ustąpienie ze stanowiska gubernatora Teodora Buraczkowa, w którym miał duże wsparcie oraz nieprzyjazne stosunki w kancelarii spowodowały, że zaczął poszukiwać możliwości opuszczenia miasta.

<sup>2</sup> M. Gogol, *Martwe dusze*, t. II, przeł. M. Leśniewska, Wrocław 2009, s. 362–363. „Mit” Petersburga Gogol znał z autopsji, gdy po ukończeniu gimnazjum w Nieżynie na Ukrainie wyruszył z wielkimi nadziejami do stolicy carów. Spotkało go tam wiele rozczarowań, początkowo w miesiącu nie potrafił się urządzić i borykał się z trudnościami natury finansowej. Poznał również urzędniczy świat Petersburga, podejmując służbę w Departamencie Gospodarstw Państwowych: zob. szerz. V. Nabkov, *Nikołaj Gogol*, tłum. L. Engelking, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej LVIA], f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Tekli Dolińskiej*, Nowogród 15 lipca 1849, k. 44.

W znalezieniu posady w stolicy Rosji pomogła mu protekcja znajomego jego ojca (Stanisława Dolińskiego), który był w przyjaznych stosunkach z Eliaszem Urazowem. Urazow korespondencyjnie obiecał Arturowi Dolińskiemu znalezienie jakiegoś wakującego stanowiska. Początkowo Doliński myślał o podjęciu pracy jako pomocnik kontrolera Synodu – jednak nie czuł się powołany do tych czynności (czego żałował, bo na początku dawano mu roczną gażę w wysokości 700 rubli srebrnych)<sup>4</sup>. Jego zamiarem było zdobycie zatrudnienia w Ministerstwie Skarbu Państwa. Dzięki protekcji jego cel został oziągnięty – 16 czerwca 1855 roku został poinformowany przez Urazowa o wakacie w Ministerstwie Dóbr Państwa<sup>5</sup>. Doświadczony w służbie urzędniczej ojciec Artura w odpowiedzi na informację o otrzymaniu nowej posady w Petersburgu dał synowi kilka ważnych rad: *Niech Cię Bóg błogostawi w nowym zawodzie, tak i ja błogostawię i życzę Ci dosłużyć się najwyższych stopni, bo w rzeczy samej młody człowiek przy pracy i dobrym prowadzeniu się nigdzie tak kariery nie może zrobić jak w stolicy, gdzie wielu jest służących, a mało pracujących. Mógłbym wskazać Ci takich, co niegdyś prawie piechotą poszli do Petersburga, a teraz ważne tam grają rolę. Od Ciebie zależeć będzie kochany Arturze przez ciągłą pracę i pilność w pełnieniu swych obowiązków, zwrócić na się uwagę i zaskarbić względy nowych naczelników...*<sup>6</sup>. Ojcowskie wskazówki syn wziął sobie głęboko do serca. Sumienną pracą, dystansem do Rosjan i łatwością zjednywania przełożonych udało mu się osiągnąć tytuł radcy stanu.

Doliński Nowogród opuścił 15 lipca, a w ostatnich dniach miesiąca podjął służbowe obowiązki w Departamencie Górniczym. Początkowo był zauroczony Petersburgiem. O wrażeniach, jakie wywarła na nim stolica carów pisał: *W Petersburgu podoba mnie się najbardziej ochędóstwo i symetria we wszystkim. Miasto zbudowane gustownie, ulice wszystkie szerokie, brukowane, inne głównejsze drzewem wykładane i trotuary przy szerszych ulicach szlifowanym kamieniem przykładane. Domy wszystkie pod linię stawiane, a wszystko to gmachy-ogromy, rzadko kiedy mniej czteropiętrowe*<sup>7</sup>. Doliński zachłysnął się możliwościami, jakie dawało wielkomiejskie życie, ale nie wszystko postrzegał jako idealne. W swoich notatkach i listach do ojca pisał o napadach rabunkowych (których sam stał się ofiarą), braku bezpieczeństwa na ulicach, a przede wszystkim o kosztownym życiu: *W Petersburgu pieniędzy przede wszystkim potrzeba i z pieniędzmi będziesz żyć tam i żyć rozkosznie i wesoło. Bez pieniędzy umrzesz z głodu i nudów*<sup>8</sup>. Problemy finansowe, z jakimi się borykał w pierwszym okresie służby, były przewodnim tematem listów do

<sup>4</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 29 stycznia 1863, k. 202.

<sup>5</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Eliasza Urazowa do Artura Dolińskiego*, 16 czerwca 1855, k. 205.

<sup>6</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 1 lipca 1855, k. 206–208.

<sup>7</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Materiały do pamiętników*, k. 375.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 375.

ojca i rodziny w Wilnie, u której musiał się zapożyczać i prosić o przesłanie najniezbędniejszych części garderoby. Pomimo tych niedogodności, po sześciolatnim, nużącym i jednostajnym życiu w Nowogrodzie, Petersburg był dla niższego urzędnika Mekką kultury, w której mógł nareszcie oddać się upragnionym zajęciom. Nawet, jeżeli praca w Departamencie była jednostajna i nie przynosiła większej satysfakcji, to rozrywki, które oferowało miasto, kompensowały tę monotonię.

Pracę w Departamencie Górniczym rozpoczął w charakterze pomocnika niższego urzędnika (stołonaczelnika) z pensją w wysokości 12 rubli miesięcznie<sup>9</sup>. Początkowo pracował w godzinach 10-15, twierdził, że nie jest to praca ciężka, dokumentów do jego referatu przychodziło niewiele. Często kończył swoje obowiązki przed czasem i angażował się w pomoc innym urzędnikom. Miał czas na czytanie petersburskich gazet, nie musiał zabierać dokumentów do domu (jak to bywało w Nowogrodzie)<sup>10</sup>. Jedyną bolączką było niskie wynagrodzenie. Stolica carów nie należała do najtańszych miast – wynajęcieumeblowanego pokoju niedaleko od centrum kosztowało Dolińskiego 8 rubli (w cenie pokoju był opał na zimę oraz woda. Woda, jak skarżył się Doliński ojcu, nie nadawała się do spożycia, ponieważ nie była doprowadzona z Newy, ale z jednego z kanałów.) Wyżywienie miesięczne u kuchmistrzynie kosztowało 6 rubli miesięcznie. Dodatkowo Doliński wynajął chłopca do pomocy, co kosztowało go dodatkowo 3 ruble na miesiąc. Wydatki na podstawowe utrzymanie się w Petersburgu przekraczały o 5 rubli jego miesięczne dochody<sup>11</sup>. Stąd też w pierwszych miesiącach pobytu w stolicy Rosji musiał uszczuplić swoje oszczędności i liczyć na wsparcie finansowe ze strony rodziny – między innymi poprosił o sprzedaż swojego fortepianu pozostawionego w Wilnie. Wkrótce miesięczna pensja Dolińskiego została podwyższona do 16 rubli<sup>12</sup>; niestety, to nie rozwiązywało problemów materialnych. Powszechnie praktykowanym sposobem zdobycia dodatkowych środków finansowych przez urzędników były plenipotencje. Urzędnicy chętnie podejmowali się załatwiania biurokratycznych spraw od rosyjskich obywateli ziemskich, co przynosiło często zyski kilkakrotnie przewyższające ich pensje. W liście z 10 października 1855 roku Artur Doliński prosił ojca o tego typu zlecenia<sup>13</sup>. Prawdopodobnie dzięki prowadzeniu interesów wkrótce jego sytuacja finansowa zaczęła się stabilizować. Po kilkunastu latach pracy udało mu się zdobyć pełnomocnictwo do prowadzenia interesów Edwarda Römera, dzięki czemu mógł poczynić spore oszczędności.

<sup>9</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 18 lipca 1855, k. 210–211.

<sup>10</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 18 lipca 1855, k. 212.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 212–213.

<sup>12</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 10 września 1855, k. 215.

<sup>13</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 10 października 1855, k. 221.

Doliński przez 7 lat sprawował urząd pomocnika stołonaczelnika z wielką pensją – około 200 rubli rocznie (dodatkowym wynagrodzeniem były nagrody, które otrzymywał rokrocznie)<sup>14</sup>. Awans na stanowisko naczelnika stołu otrzymał po 7 latach służby – w styczniu 1863 roku (zarządzał II stołem II wydziału). Wówczas jego wynagrodzenie wzrosło do 59 rubli miesięcznie<sup>15</sup>. Pensję podwyższono mu w roku następnym do 1200 rs rocznie<sup>16</sup>. Na kolejny awans czekał jeszcze 10 lat – 22 czerwca 1873 roku otrzymał nominację na starszego stołonaczelnika (naczelnika referatu)<sup>17</sup>. W 1876 roku Doliński formalnie został włączony do urzędników Ministerstwa Skarbu Państwa, choć w rzeczywistości pracował w Departamencie Górniczym. Ten awans bardzo go ucieszył, ponieważ dawał mu rangę radcy stanu oraz prawie dwukrotnie wyższą emeryturę (570 rubli). Na tym stanowisku zakończył swoją karierę w Petersburgu w 1884 roku.

Jako urzędnik starał się żyć w zgodzie z kolegami. Bardzo powściągliwie wyrażał się o osobach, z którymi rywalizował o awanse. Był pełen szacunku wobec swoich przełożonych i zazwyczaj z wielkim żalem wypowiadał się o ich zmianie. Przykładem może być w tym miejscu zmiana na stanowisku ministra górnictwa w grudniu 1879 roku, kiedy Piotra Wałujewa zastąpił książę Andrzej Liwen. O odchodzącym Piotrze Wałujewie wyrażał się w samych superlatywach – *...grzeczny, dostępny dla każdego, widzący potrzeby wszystkich, pobłażliwy, łagodny. Zawsze dbał o swoich biednych urzędników, dowiadywał się nawet o losie stróżów i kurierów. Winnych karał po ojcowsku – najłagodniej*<sup>18</sup>. Doliński potrafił zaskarbić sobie przychyłność przełożonych nie tylko sumienną pracą. W swoich wspomnieniach pozostawił wzmianki o obiadach, na które zapraszał przełożonych, a także niektórych kolegów po awansach na kolejne szczeble urzędniczej kariery<sup>19</sup>. Wyraźnie rozdzielał jednak krąg przyjaciół, w którym się obracał i krąg znajomych z pracy, których nigdy nie zapraszał do domu.

Doliński był częstym gościem w operze, teatrze, w Ermitażu, na wernisazach i w balecie. W swoich notatkach pozostawił wiele ciekawych opisów przedstawień teatralnych i oper – zwłaszcza włoskich. W okresie urlopu wakacyjnego, gdy nie wyjeżdżał na daczę, z przyjemnością spędzał całe godziny w Petersburskiej Bibliotece Publicznej, w której czytał przede wszystkim polskie książki<sup>20</sup>. Nareszcie też mógł pod okiem profesjonalistów rozwijać swój głos. W 1857 roku zaczął pobierać prywatne lekcje u włoskiej

<sup>14</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, Artur Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 309.

<sup>15</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 29 stycznia 1863, k. 547.

<sup>16</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 11 stycznia 1864, k. 574.

<sup>17</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, Artur Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 310.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 293.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 396.

<sup>20</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 22 maja 1857, k. 290.

śpiewaczki – pani Meo, która w jego głosie dostrzegła duży potencjał (w listach tłumaczył ojcu, że nie ma o co się martwić, ponieważ jego nauczycielka jest niemłoda i bardzo brzydka). Po jej wyjeździe z Petersburga kontynuował naukę w nowo otwartym Petersburskim Konserwatorium Muzycznym, którego dyrektorem był wówczas Antoni Rubinstein. Na kurs do konserwatorium wstąpił jako wolny słuchacz. Profesorem, który kształcił jego głos, był Ludwik Piczioli. Po ukończeniu dziesięciomiesięcznego kursu (który kosztował 125 rubli) pobierał prywatne lekcje u Ludwika Piczioli. W 1863 roku Doliński wstąpił do chóru Towarzystwa Muzycznego. W 1864 roku założył swój własny, amatorski chór, z którym występował podczas nabożeństw w kościele św. Stanisława. Chętnie też śpiewał solo lub w duetach różne utwory podczas spotkań towarzyskich czy organizowanych wieczorach muzycznych<sup>21</sup>.

W mieście nad Newą poznał również swoją przyszłą małżonkę Kleopatę Brittick. Była ona córką lekarza polskiego pochodzenia Cyryana Britticka, u którego Doliński wynajmował mieszkanie. Doliński zaprzyjaźnił się z rodziną Brittick, spędzając z nimi nie tylko długie wieczory ale również wyjeżdżając razem na daczę. Jedyna córka państwa Brittick zachwyciła go swoją urodą, a przy bliższej znajomości pożądanymi u kobiety cechami charakteru. W 1869 Artur Doliński zaręczył się z nią (miała wówczas 20 lat) i 27 kwietnia 1870 roku zawarli związek małżeński. Z tego związku przyszły na świat dwie córki – Ludwika (9 III 1871) i Genowefa (3 I 1874).

W Petersburgu Doliński bywał na spotkaniach z Polakami, chodził na niedzielne nabożeństwa do polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława. Poszukiwał miejsc związanych z polską kulturą (zwracał uwagę na obecność polskich malarzy na wernisazach, koncerty polskich muzyków, publikacje polskich poetów w rosyjskich przekładach, wystawiane polskie sztuki w teatrze). Interesował się historią, zgłębiał samodzielnie wiadomości dotyczące wielkich Polaków, poszukiwał poloników w petersburskich bibliotekach. Najbliższe grono znajomych, których gościł u siebie w domu, stanowili Polacy, zwłaszcza księża katolicy. Do częstych bywalców domu Dolińskiego należeli: proboszcz parafii św. Stanisława - ksiądz Franciszek Dobrowolski, ksiądz Szymon Kozłowski, ksiądz Józef Siennicki (spowiednik Dolińskich), ksiądz Anioł Kanonowicz<sup>22</sup>. Przyjaźnił się również z kilkoma rodzinami polskimi na stałe przebywającymi w mieście nad Newą.

Jako korespondent z Petersburga Doliński publikował w latach 70 i początku lat 80. w periodykach „Kronika Rodzinna” i „Kraj” artykuły dotyczące przede wszystkim petersburskich zabytków, bibliotek, wydarzeń kulturalnych, demografii miasta. Gród nad Newą opisywał jako stały jego mieszkaniec. Artykuły znamionuje ładny, literacki język, lekkość stylu, dowcip, duża dociekliwość i sumienność w ustalaniu faktów oraz poprawność poli-

<sup>21</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, Artur Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 235–237.

<sup>22</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 100, Artur Doliński, *Wspomnienia*, k. 5-7.

tyczna (należy pamiętać, że obydwie czasopisma były rzetelnie lustrwane przez cenzurę). W jego publikacjach widać zainteresowanie nie tylko bieżącymi wypadkami w Petersburgu, ale również historią miasta, ekonomią, kwestiami socjalnymi mieszkańców i ich stanem zdrowotnym, sztuką, oświatą i życiem naukowym. Z publikowanych przez niego tekstów wyłania się ciekawy obraz stolicy carów II połowy XIX stulecia.

W pierwszych artykułach zamieszczanych w „Kronice Rodzinnej” charakteryzuje położenie geograficzne Petersburga, właściwości klimatu miasta, jego sieć hydrograficzną, ulice i budynki. Klimat określał jako wilgotny i zmienny. Uciążliwością dla mieszkańców były duże i gwałtowne wahania temperatur – nawet ponad 10 stopni Celsjusza w ciągu kilku godzin, silne wiatry oraz wysoka wilgotność powietrza. Doliński nadmienia, że gwałtowne zmiany pogody – przejścia z pogodnego nieba do całkowitego zachmurzenia czy tęgiego mrozu do deszczu to kwestia kilku godzin, a dodatkowo w różnych częściach miasta pogoda może być zupełnie odmienna. Stąd niezbędnym wyposażeniem petersburżan (oprócz okresu zimowego) były *deszczochrony*<sup>23</sup>. Jako ciekawostkę podaje również szybkie przejścia z jednej pory roku do następnej – po mrozach kwietniowych nagły przeskok do majowych upałów (choć maj niekiedy bywał mroźny). Lato odznaczało się upałami, ale też częstymi i gwałtownymi burzami. Jedną z burz we wrześniu 1871 roku doprowadziła do wyrwania z korzeniami kilkuset drzew w parkach<sup>24</sup>. Za najtrudniejsze pod względem pogody korespondent z Petersburga uznawał miesiące jesienne: październik, listopad i grudzień, gdy niebo było pochmurne, opady deszczu lub śniegu częste, a gęste mgły ograniczały znacznie widoczność. To czas, kiedy mieszkańcy miasta zmuszeni byli przez całą dobę używać sztucznego oświetlenia<sup>25</sup>. Już w końcu października latarnie uliczne były zapalane około 15.30<sup>26</sup>. Doliński informował systematycznie o anomaliach pogodowych – wyjątkowych i długotrwałych mrozach, poniżej 30 stopni Celsjusza (zima 1876/1877)<sup>27</sup>, mrozach kwietniowych w 1873 roku<sup>28</sup>, a także o zimach odznaczających się niespotykaną łagodnością (1871/1872). Łagodną zimę określano mianem „sierociej”, litościwej wobec spauperyzowanej części społeczności miasta, której główną bolączką był zakup opału<sup>29</sup>. O wyjątkowo ciepłym okresie jesienno-zimowym pisał w swoich notatkach w roku 1877. Podawał, że średnia temperatura listopada wynosiła wówczas 4 stopnie Celsjusza powyżej zera, co w zestawieniu z danymi petersburskiego „obserwatorium fizycznego” dawało najcieplejszy listopad od 120 lat. Do niezwykłych zjawisk pogodowych zaliczył burzę z piorunami 14 listopada 1877 roku<sup>30</sup>.

<sup>23</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 3, s. 41.

<sup>24</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 1, s. 10.

<sup>25</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 3, s. 42.

<sup>26</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 8, s. 119.

<sup>27</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1877, nr 12.

<sup>28</sup> A. Doliński, *Korespondencje z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 9, s. 133.

<sup>29</sup> Idem, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 12, s. 181.

<sup>30</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 107, Artur Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 267.



W zazwyczaj ponurym i chłodnym okresie zimowym, jedyną rzeczą pozytywną, jaką Doliński dostrzegał, było zjawisko zorzy polarnej, o którym skrupulatnie czytelników kroniki informował<sup>31</sup>. Wśród ciekawostek odnoszących się do pogody autor „Listów” zwraca uwagę na osobliwą modę, mianowicie „ciepłomierze noszone przy kapeluszach” w formie kokard, które umożliwiały sprawdzanie różnic temperatur w różnych częściach miasta<sup>32</sup>.

Jedną z bolączek mieszkańców stolicy nad Newą były powodzie. W „Kronice Rodzinnej” znajdujemy szczegółowy opis gęstej sieci hydrograficznej miasta. Przy niskim położeniu i bliskości morza ludność była narażona na powodzie powtarzające się co 2–3 lata. Autor przytoczył informacje o dwóch największych powodziach w historii miasta z lat 1777 i 1824, które przyniosły liczne straty ludnościowe<sup>33</sup>. Ostatnia doprowadziła do decyzji o uregulowaniu Newy, której brzegi podniesiono i ocembrowano granitem<sup>34</sup>. Pomimo tych środków prewencyjnych powodzie nadal, w odstępie kilku lat, nękały mieszkańców prowadząc do strat materialnych. Doliński odnotował powódź z 2 października 1873 roku, której przyczyną był silny wiatr od morza. Woda poniosła się o 10 stóp ponad normalny stan, a niżej położone ulice zamieniły się w kanały i jeziora, po których poruszano się czółnami. Powódź dotknęła szczególnie ludność ubogą, która zamieszkiwała sutereny<sup>35</sup>.

Doliński sporo miejsca poświęcał kwestiom demograficznym. Pomimo że w 1869 roku dokonano spisu ludności Petersburga Doliński ubolewał, że w 1871 roku Centralny Statystyczny Komitet nie opublikował jeszcze żadnych danych. Sam postanowił dokonać szacunków demograficznych miasta na podstawie dokumentów urzędowych. Według jego obliczeń ludność stołeczna liczyła 667 tysięcy mieszkańców, z czego 376,5 tysiąca stanowili mężczyźni, a 290,5 tysiąca – kobiety<sup>36</sup>. Zwrócił uwagę, że taka różnica pomiędzy liczebnością obu płci nie występuje w żadnym z większych miast europejskich. Ustalił również, że Petersburg jest miastem o ujemnym przyroście naturalnym – w 1870 odnotowano 19 600 urodzeń i aż 23 100 zgonów. Ratunek dla miasta stanowiła, jego zdaniem, ludność napływowa, której liczbę określa na 467 000. Przybywali oni z różnych prowincji kraju i zagranicy stale powiększając liczbę petersburżan. Pomimo ujemnego przyrostu naturalnego ludność miasta regularnie rosła, co Doliński ilustruje danymi liczbowymi: rok 1750 – 80 000; rok 1800 – 220 000; rok 1850 – 533 000. Duża śmiertelność, zdaniem korespondenta, była wynikiem niehigienicznego trybu życia mieszkańców. Stwierdza, że do śmiertelności pośród osób z wyższych warstw przyczyniały się zajęcia wymagające długiego siedzenia (urzędnicy), bezsenne noce,

<sup>31</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 5, s. 77.

<sup>32</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 1, s. 10.

<sup>33</sup> Na temat powodzi w 1824 roku zob. szerzej L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, Łódź 1984, s. 102–103

<sup>34</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 3, s. 42.

<sup>35</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 2, s. 29.

<sup>36</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 5, s. 77.

nadużycia wszelkiego rodzaju. Zaś warstwy niższe narażone były na zgubne nałogi, złą dietę, wilgotność w suterenach. Umieralność potęgował ponadto niekorzystny klimat i niezadowolający system oczyszczania miasta<sup>37</sup>.

Po opublikowaniu przez Centralny Komitet Statystyczny danych dotyczących demografii miasta Doliński informował czytelników „Kroniki Rodzinnej” o dokładnych liczbach mieszkańców (667 963 osób, z czego 377 780 mężczyzn i 290 183 kobiet – a zatem na stu mężczyzn przypadało 77 kobiet). Czynił tu spostrzeżenia odnośnie liczebności członków różnych wyznań, mniejszości narodowych, warstw społecznych. Podawał, że miasto było zamieszkane w 31% przez włościan, z których spora grupa pochodziła z guberni północno-zachodnich (6748). Najliczniejszą grupę stanowili mieszczanie – ponad 123 000, posiadacze ziemscy ponad 54 000, duchowieństwo ponad 6000, z czego tylko 38 osób należało do duchowieństwa katolickiego<sup>38</sup>. Spośród mieszkańców stolicy, według doniesień korespondenta, około 45% stanowili analfabeci<sup>39</sup>.

W jednym z artykułów korespondent nazywa Petersburg „miastem bezzennych”. Zwraca uwagę na niski procent zawieranych związków małżeńskich (w 1870 roku – 4150 małżeństw). Przyczyny tego zjawiska upatrywał w preferowanym przez młodych ludzi stylu życia (zamiłowaniu do zbytku, modzie na życie „burzliwe”), drożyznie, rosnącym wymaganiami płci pięknej (która miała z czego wybierać) oraz ruchom migracyjnym – większość młodych ludzi Petersburg zamieszkiwała tylko czasowo<sup>40</sup>.

Architektura miasta i ulice, które podczas pierwszej wizyty wprawiły go w zachwyt, jako kilkunastoletni mieszkaniec postrzegał z większą dozą krytycyzmu. W jednym z artykułów podaje, że Petersburg liczy 9000 domów, 92 000 mieszkań, 7 ogrodów publicznych i 800 prywatnych, 6 skwerów, 45 placów, 500 ulic i 200 zaułków, 125 mostów. O wyglądzie domów wyrażał się niezbyt przychylnie: *Domy nie zalecają się gęstością architektury. Jakaś jednostajność i ciężkość stylu wszędzie się przebija. Wewnętrzne urządzenia jeszcze więcej pozostawiają do życzenia*. Główne ulice Petersburga były brukowane drewnem, natomiast pozostałe kamieniem. Jak podaje Doliński, podejmowano próby bruku żelaznego, ale nie przyniosło to pożądaných efektów. Wszystkie chodniki wykładano kamiennymi płytami<sup>41</sup>. O komunikacji publicznej również wyrażał się z dezaprobatą. Pośród jej mankamentów wlicza mało komfortowe, wąskie i nietrwałe dorożki jednokonne, zniszczone i brudne karety, których stan nie chronił przed deszczem i wiatrem, naganne powozy remizowe. Ceny przejazdu tymi środkami transportu nie należały do najniższych – jeden kurs dorożką kosztował od 20 do 50 kopiejek, wynajęcie

<sup>37</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>38</sup> A. Doliński, *Korespondencja z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 9, s. 131.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>40</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 5, s. 77.

<sup>41</sup> Zainteresowanie Dolińskiego nawierzchnią chodników i dróg przydało mu się w latach 90., kiedy jako członek Wileńskiej Izby Gubernialnej do spraw Miejskich zasiadł w komisji bruków; A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 8, s. 118.

karoty na jeden dzień to cena od 5 do 8 rubli<sup>42</sup>. Autor nadmienia, że: ...*przy takich warunkach komunikacyjnych, parokonna warszawska dorożka stanowiłaby dla Petersburgszczytanów, pod wszystkimi względami ideał doskonałości*<sup>43</sup>. Jedynym wyróżnionym przez Dolińskiego środkiem komunikacji publicznej były omnibusy drogi żelazno-konnej – wygodne i tanie (miejsce wewnętrzne było w cenie 5 kopiejek, miejsce zewnętrzne 3 kopiejki)<sup>44</sup>.

Na łamach „Kroniki Rodzinnej” Doliński wiele miejsca poświęcał kondycji zdrowotnej petersburżan. Jako najbardziej rozpowszechnione w Petersburgu choroby wymienia apopleksje, reumatyzm, choroby płuc, grypę, szkorbut, tasiemce, choroby zębów<sup>45</sup>. W szeregu chorób epidemicznych nękających społeczność miasta wylicza cholere, ospę i tyfus. O zasięgu i zniwach tych ostatnich donosi regularnie. W 1871 roku informuje o nielicznych ofiarach cholery, która dotykała wyłącznie niższe warstwy społeczne<sup>46</sup>, w roku 1872 podaje już konkretne liczby – w czerwcu 1872 roku zachorowało na cholere 565 osób, z których 140 zmarło<sup>47</sup>. Ospa w Petersburgu, która pojawiła się na początku kwietnia 1872 roku dotknęła, zdaniem korespondenta, 1275 osób, z których zmarło 287<sup>48</sup>. Bilans tych chorób w Petersburgu w 1872 roku przedstawił na podstawie sprawozdań szpitali i lazaretów następująco: na ospę zachorowały 4792 osoby<sup>49</sup>, zmarło 1619; cholera dotknęła 3413 osób, z których zmarło 1663<sup>50</sup>. W 1876 roku najbardziej rozpowszechnioną w mieście chorobą był tyfus, na który według oficjalnych danych zmarło 1225 osób<sup>51</sup>.

Artur Doliński nie pozostawał obojętny na nowo powstające organizacje filantropijne i oświatowe służące polepszeniu bytu najuboższych mieszkańców miasta. Opisuje między innymi zawiązane w 1873 roku *Towarzystwo Dla Dostarczania Nocnych Przytułków*<sup>52</sup>; *Towarzystwo Opieki Nad Nauczycielkami*, które pełniło rolę biura pośrednictwa w znalezieniu zatrudnienia przez nauczycielki, udzielało im czasowych zapomóg, a także zapewniało przytułek tym, które ze względu na podeszły wiek lub chorobę nie były w stanie pracować<sup>53</sup>; *Towarzystwo Wspomagania Niezamożnych Studentów*, udzielające zapomóg i stypendiów studentom Uniwersytetu Petersburskiego<sup>54</sup>. W jego relacjach znajdujemy liczne wzmianki na temat prywatnych inicjatyw dobroczynnych, miłosiernych zapisów testamentowych, indywidualnych inicjatyw

<sup>42</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>45</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 5, s. 77.

<sup>46</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 1, s. 10.

<sup>47</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 22, s. 346.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 345.

<sup>49</sup> Dodaje, że wszystkich chorych na ospę było około 8000, zmarło około 2000.

<sup>50</sup> A. Doliński, *Korespondencje z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 5, s. 63.

<sup>51</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1877, nr 12.

<sup>52</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 9, s. 132.

<sup>53</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 2, s. 28.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 29.

oświatowych. Z ubolewaniem korespondent wspomina o niskich nakładach finansowych miasta na pomoc najuboższym mieszkańcom.

Artur Doliński na szpaltach „Kroniki” niejednokrotnie dawał wyraz swoim zainteresowaniom operą, teatrem i baletem. Zwłaszcza na temat opery wyrażał się ze znanstwem, wykazując biegłość w zakresie kompozycji, emisji głosu, techniki gry na instrumentach. W latach 70. Doliński uczęszczał do czterech teatrów petersburskich: Teatru Wielkiego, przeznaczonego dla opery włoskiej i baletu, Teatru Mariańskiego i Teatru Aleksandryjskiego, w których można było zobaczyć wyłącznie operę i spektakle dramatyczne rosyjskie oraz Teatru Michajłowskiego, przeznaczonego na spektakle trup francuskich i niemieckich<sup>55</sup>. Do ulubionych rozrywek Dolińskiego należała opera włoska, czemu dawał wyraz w swoich zapiskach osobistych. Czytelników „Kroniki Rodzinnej” informował regularnie o przedstawieniach dawanych w Teatrze Wielkim. Przykładowo w sezonie 1871/1872 od 11 października do 27 lutego opera włoska dała 96 przedstawień, repertuar składał się z 26 oper; wystawiano m. in. następujące tytuły: „Don Juan” Mozarta, „Frejszyc i Oberon” Webera, „Hugenoci” Majerbeera, „Cyruk sewilski” i „Sroka złodziejka” Rossiniego, „Purytanie i Lunatyczka” oraz „Romeo i Julia” Belliniego, „Linda i Favorita” Donicettiego, „Bał maskowy” Verdiego<sup>56</sup>. Krytyka wykonań poszczególnych oper ukazuje profesjonalizm Dolińskiego w dziedzinie muzyki i śpiewu. Często wyrażał swoje opinie na temat poszczególnych wokalistów, orkiestry. Wytyka również współczesnym kompozytorom chęć komercjalizacji swoich dzieł bez uwzględnienia możliwości ludzkiego głosu. Z liczącej ponad sto osób trupy włoskiej z największym podziwem wypowiadał się o kunszcie Adeliny Patti, która swoim trzyoktawowym sopranem podbijała serca całej Europy<sup>57</sup>. Nie szczędził słów krytyki wobec orkiestry opery włoskiej, która pod dyrekcją Ardittiego dopuszczała się licznych błędów, fałszów, braku synchronizacji ze śpiewem. Swoje niezadowolenie wyrażał w zestawieniu z wysokimi cenami biletów na włoską operę (najtańsze miejsce w 1872 roku kosztowało 2 ruble i 20 kopiejek, najdroższa łoża – 38 rubli i 50 kopiejek)<sup>58</sup>.

Opera rosyjska przywoływana była przez autora „Listów” rzadziej. W sezonie 1871/1872 przedstawiała tylko 7 kompozycji oryginalnych i 8 w tłumaczeniu na rosyjski. Z artystek, które Dolińskiemu przypadły do gustu, można wymienić kontralt – pannę Ławrowską, sopran – pannę Lewicką. Pozostali śpiewacy sceny rosyjskiej zyskali w charakterystyce Dolińskiego więcej ocen krytycznych niż pozytywnych uwag<sup>59</sup>. Rok 1872/73 zdaniem korespondenta przedstawiał się na rosyjskiej scenie narodowej bardzo mizernie. Dawano 14 utworów, które były wykonywane przez miernych artystów.

<sup>55</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 15, s. 231.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 232.

<sup>57</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 8, s. 119.

<sup>58</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 15, s. 233.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 233.

Doliński pozytywnie oceniał jedynie sztukę niektórych rosyjskich kompozytorów: Aleksandra Sierowa (1820-1871), którego opery „Judyta” i „Moc szatańska” określał jako wielce oryginalne; Modesta Musorgskiego (1839-1881), który operą „Borys Godunow” *pomimo szczupłej znajomości prawideł harmonii i kontrapunktu, jedynie potęgą swego talentu zwrócił na ten utwór powszechną uwagę*<sup>60</sup>. Krytycznie wyrażał się na temat operowej twórczości Mikołaja Rimskiego-Korsakowa (1844-1908), którego cenił wyłącznie za kilka utworów instrumentalnych<sup>61</sup>. Z dużym krytycyzmem odnosił się do wykonania „Halki” Stanisława Moniuszki, która przetłumaczona na język rosyjski była przedstawiana w Petersburgu w latach 70. przez kilka sezonów. Nie podobała mu się obsada głównych ról, twierdził, że śpiewakom (zwłaszcza paniom) brakuje głosu i talentu. Pochlebnie wypowiadał się na temat kostiumów oraz wykonaniu fragmentów kompozycji przez chór<sup>62</sup>. Powściągliwie i z dużą dozą krytycyzmu wypowiadał się o sztukach teatralnych wystawianych przez Rosjan – zarówno dobór repertuaru dramatycznego, jak i jego wykonanie korespondent opiniował surowo – *brak oryginalności przy braku dobrych artystów* – tak kwitował sezon 1871/1872 w rosyjskim teatrze dramatycznym<sup>63</sup>.

W Teatrze Michajłowskim opery i sztuki teatralne wystawiała grupa francuska i niemiecka. Jeżeli chodzi o repertuar tej pierwszej korespondent kwitował krótko, że *nie przedstawiał żadnych zalet*. Atutem przedstawień francuskich były natomiast niepospolite talenty, wśród których Doliński wyróżniał następujące damy: Delaport, Paski, Naptal, Lagrange<sup>64</sup>. Zdecydowanie wyżej stawiał repertuar artystów niemieckich, gdzie sięgano często po sztuki Schillera, Goethego oraz Szekspira, które odznaczały się, zdaniem autora listów, *moralną treścią i naturalną weselością*. Jednakże obok talentu kilku osób w trupie niemieckiej zdawał się widzieć *same miernoty*<sup>65</sup>.

Poszukując śladów polskości na petersburskiej scenie przypomniał ogromne sukcesy teatru Wiktora Każyńskiego na początku XIX stulecia, o których słyszał z ust samego antreprenera<sup>66</sup>.

Balet niewspółmiernie mniej interesował korespondenta petersburskiego niż opera. Relacjonował on, że pomimo wielu talentów ma coraz mniej zwolenników. Za gwiazdę wielkiego formatu uznawał europejskiej sławy primabalerinę Adelę Grancową<sup>67</sup>, wyróżniał również kilka tancerek i tancerzy spośród sporego – liczącego 350 osób zespołu. Uskarżał się jednak na skromny repertuar (w sezonie 1871/1872 wystawiano tylko 9 baletów, w sezonie

<sup>60</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 244.

<sup>62</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 15, s. 233.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>65</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244.

<sup>66</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 15, s. 233.

<sup>67</sup> Zob. szerzej: J. Tokarczyk, *Balet – kryształowy labędz carskiego Petersburga*, Łódź 2013.

1872/1873 – 10 baletów). Przyznawał jednak, że te inscenizacje charakteryzowały się nieporównywalnym przepychem<sup>68</sup>.

Koncerty były jedną z ulubionych form spędzania wolnego czasu konesera muzyki. Doliński regularnie bywał na koncertach Towarzystwa Muzycznego (którego był członkiem), w petersburskiej filharmonii oraz na wieczorach symfonicznych Konserwatorium Muzycznego (którego był wychowankiem). Z reguły koncerty były organizowane z przeznaczeniem dochodów na cele filantropijne. Imponujący, jak przytacza korespondent, koncert dano w 1873 roku na wsparcie inwalidów. Połączone petersburskie orkiestry, zagrały w składzie 1250 muzyków. Zdaniem Dolińskiego główny dyrygent, pan Wurm, doskonale poradził sobie z taką ilością instrumentów, a koncert wywołał piorunujące wrażenie na publiczności<sup>69</sup>. Inny koncert odnotowany w 1873 roku przez korespondenta – zorganizowany na rzecz wychowanków Instytutu Ociemniałych, również wpisał się pozytywnie w krajobraz kulturalny Petersburga, zwłaszcza że dyrygent, pan Mintez, wybrał repertuar klasyczny (utwory Beethovena, Bacha, Hendla, Haydna, Szopena, Szuberta, Mendelssohna, Liszta), w którym, jak twierdził Doliński, *publiczność coraz bardziej się rozmiłowuje*<sup>70</sup>. Uwagę autora listów zwracały także występy przyjezdnych wirtuozów. Duże wrażenie zrobił na nim występ skrzypka Josepha Joachima. Co prawda i w tym miejscu nie obyło się bez słów krytyki – Doliński uznał, że sława artysty, uwielbianego zwłaszcza w Niemczech, jest mocno przesadzona. Pomimo że, jak przyznawał, wykonywał utwory klasyczne z rzadką dokładnością, ale *w grze jego zanadto jest spokoju i za mało uczucia*<sup>71</sup>. Korespondent zdecydowanie wyżej stawiał talenty Polaków – Henryka Wieniawskiego i Apolinarego Kątskiego, których miał okazję słyszeć w 1872 roku<sup>72</sup>.

Urzędnicza pensja, zwłaszcza na początku petersburskiej kariery, nie pozwalała na korzystanie w pełni z dobrodziejstw kultury, jakie oferowała stolica carów. Korespondent skarżył się na wysokie ceny biletów na koncerty, opery i benefisy ulubionych artystów. Przyczynę wysokich cen korespondent upatrywał w istniejącej modzie – im artysta bardziej „dyskutowany” w wyższych sferach, tym ceny biletów wyższe. Doliński opisuje nawet pewną karykaturę (za prasą petersburską) w jednym z artykułów „Kroniki Rodzinnej”: *Przed kassą teatralną stoi jakiś modniś i zapytuje o cenę biletów w pierwszym rzędzie krzesel na benefis jednego z ulubionych artystów.*

- 25 rubli srebrnych – odpowiada kassyer.
- I są głupcy, którzy tyle płacą?! – z oburzeniem pyta przybyły.
- Kilka zaledwie biletów do sprzedania pozostało.
- W takim razie... proszę o bilet i dla mnie<sup>73</sup>.

<sup>68</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr. 15, s. 234; ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244.

<sup>69</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 244.

<sup>71</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 5, s. 62.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>73</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244.

Doliński informował swoich czytelników o wystawach w Akademii Sztuk Pięknych i wystawianych dziełach w Towarzystwie Ruchomej Wystawy Malowideł<sup>74</sup>. Zwracał przy tym uwagę zwłaszcza na polskich artystów, których dzieła uznawał za nieporównanie lepsze od rosyjskich<sup>75</sup>.

W swojej korespondencji z Petersburga Doliński relacjonował czytelnikom realia dotyczące ruchu wydawniczego i księgarskiego, a także podawał informacje dotyczące bibliotek i muzeów, których był stałym bywalcem. Według jego skrupulatnych wyliczeń w 1872 roku działało w Petersburgu 85 drukarni, 130 litografii, 76 księgarń oraz 16 ulicznych altanek przeznaczonych do sprzedaży książek i 26 sklepów, w których książki można było nabyć. Podawał również, że 318 osób trudniło się sprzedażą książek i czasopism w domach<sup>76</sup>.

Jeżeli chodzi o biblioteki to w tymże roku Doliński podał następujące wyliczenia: działało 19 bibliotek prywatnych, z których można było skorzystać za drobną opłatą (pośród nich 3 były przeznaczone dla dzieci); 3 biblioteki skarbowe bezpłatne: Cesarska Biblioteka Publiczna posiadająca milion woluminów<sup>77</sup>, Biblioteka Akademii Nauk ze 162 000 woluminów i Biblioteka Drugiego Wydziału Kancelarii Cesarskiej składająca się przede wszystkim z dzieł o treści prawniczej. Ponadto Doliński wzmiankował o licznych bibliotekach naukowych, prywatnych, stowarzyszeń, biur, zakładów<sup>78</sup>.

Ceny książek rosyjskich określał jako bardzo wysokie. Dodatkowym mankamentem ruchu księgarskiego były niskie nakłady. Za najlepszą pod względem zaopatrzenia uważał księgarnię Maurycego Wolfa<sup>79</sup>.

Z muzeów petersburskich za szczególnie godny uwagi uznawał Cesarski Ermitaż oraz muzea Akademii Nauk (Kunstkamery): botaniczne, zoologiczne, zootomiczne, anatomiczne, azjatyckie etnograficzne, numizmatyczne. Poza tym wymienił: Muzeum Instytutu Górniczego; Muzeum Instytutu Inżynierów Komunikacji; Muzeum Szkoły Marynarskiej; Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego (Ministerstwa Dóbr Państwa); Muzeum Modeli i Narzędzi Rolniczych; Muzeum Pedagogiczne oraz Muzeum Artyleryjskie<sup>80</sup>.

<sup>74</sup> Towarzystwo zostało założone w Petersburgu w 1871 roku w celu finansowego wsparcia ubogich artystów, którzy na organizowanych kilka razy w roku wystawach mogą sprzedać swoje obrazy, za co pobierany jest niewielki procent; zob.: A. Doliński, *Korespondencje*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 9, s. 131.

<sup>75</sup> LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 100, A. Doliński, *Wspomnienia*, k. 19.

<sup>76</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 12, s. 179.

<sup>77</sup> Polonikom w Cesarskiej Bibliotece Publicznej, w której spędził niejedyn urlop, poświęcił osobny artykuł: A. Doliński [tu pseud. M. A], *Biblioteka LVIA Petersburska*, „Kraj” 1890, nr 12, s. 16. Jego notatki odnoszące się do zbiorów biblioteki zachowały się: LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 116–128.

<sup>78</sup> A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 12, s. 179.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 179. Przedsiębiorczy Maurycy Wolff dysponował szerokim asortymentem literatury rodzimej i obcej. Księgarnia Wolfa znajdowała się w pobliżu Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Po Petersburgu krążyło nawet powiedzenie: *Pójdiesz do Publicznej – nie znajdziesz; do Wolfa wstąpisz – dostaniesz*; zob. I. Barenbaum, *Książka w Petersburgu*, Wrocław 1988, s. 120.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 179.

W jednym z artykułów użył publicystycznego porównania dotyczącego Petersburga i Moskwy: *Jeżeli Moskwa jest sercem, to Petersburg mózgiem Rosyi nazwać można*<sup>81</sup>. W mieście nad Newą, zdaniem korespondenta, skupiał się cały ruch umysłowy kraju. Doliński interesował się organizacjami i towarzystwami naukowymi. Wymieniał najważniejsze instytucje naukowe stolicy Rosji. Na pierwszym miejscu postawił Akademię Nauk, która w latach 70. XIX stulecia składała się z trzech wydziałów: matematyczno-fizycznego, historyczno-filologicznego oraz literatury rosyjskiej. Doliński wyliczał wchodzące w skład akademii: dwa obserwatoria astronomiczne, siedem muzeów, bibliotekę, gabinet fizyczny oraz pracownię chemiczną. W 1872 roku akademii liczyła 50 członków rzeczywistych, 70 członków honorowych oraz 200 członków-korespondentów. Jak informował autor listów, wydawała wówczas 5 czasopism – 2 w języku rosyjskim i 3 w języku francuskim, w których publikowano najnowsze ustalenia z różnych dziedzin nauki<sup>82</sup>. Pośród instytucji naukowych wzmiankował na temat Mikołajewskiego Głównego Astronomicznego Obserwatorium, Towarzystwa Wolno-Ekonomicznego, Towarzystwa Mineralogicznego, Towarzystwa Geograficznego, Towarzystwa Archeologicznego, Towarzystwa Entomologicznego, Towarzystwa Technicznego, Towarzystwa Pedagogicznego, Towarzystwa Gospodarzy Wiejskich, Towarzystwa dla Współdziałania Handlu i Przemysłu, Towarzystwa Chemicznego, Towarzystwa Naturalistów, Towarzystwa Freblowskiego<sup>83</sup>. Informował czytelników o roku założenia wyżej wymienionych towarzystw i ich działalności publicystycznej<sup>84</sup>. Doliński drobiazgowo wyliczył wszystkie instytucje naukowo-oświatowe (uczelnie wyższe, szkoły średnie, instytuty), podając wysokość opłat rocznych za naukę. Opisał osobno instytucje męskie i żeńskie, a w kolejnych numerach informował skrupulatnie o powołaniu nowych szkół i towarzystw<sup>85</sup>.

Przedstawiając naukowe życie Petersburga Doliński podjął się również charakterystyki ukazujących się w mieście periodyków. Łączna liczba wychodzących czasopism według jego szacunków wynosiła 141, z czego cenzurą objęte był 65, a bez cenzury publikowano 76. Z tej liczby 125 periodyków wydawano w języku rosyjskim, 7 w niemieckim, 5 we francuskim, 1 w fińskim, 1 w hebrajskim i jedno w łacińskim. Autor relacji dzielił czasopisma wg treści – 40 periodyków naukowych, 4 o charakterze religijnym, 5 dla dzieci

<sup>81</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 11, s. 171.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>83</sup> Założeniu Towarzystwa Freblowskiego w maju 1871 roku Doliński poświęcił więcej miejsca. Towarzystwo miało na celu popularyzację nowej metody wychowania przedszkolnego dzieci, której twórcą był niemiecki pedagog Friedrich Froebel (1772–1852). Zakładał on tak zwane „ogródki dziecięce”. W latach 70. XIX wieku jego metoda zyskała wielu zwolenników w Petersburgu, którzy popularyzowali wczesne wychowanie dzieci zgodnie z założeniami Froebela, zakładając między innymi „ogródki freblowskie”; zob.: A. Doliński, *Listy z Petersburga*, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 8, s. 119.

<sup>84</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1871, R. V, nr 11, s. 171–172.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 172.



i młodzieży, 34 poświęcone polityce i literaturze, 2 muzyce, 4 modzie, 2 czasopisma satyryczne, resztę zakwalifikował jako czasopisma *różnej treści*<sup>86</sup>. Do najpopularniejszych wśród petersburżan należały dzienniki: „Głos”, „Petersburskie Wiadomości” i „Wiadomości Giełdowe”. Ceny prenumerat rocznych miały sporą skalę cenową – od 1,5 rubla srebrnego do 18 rubli („Wiadomości Giełdowe”)<sup>87</sup>. Doliński obliczał, że rocznie mieszkańcy miasta czytają około 6 milionów numerów różnych czasopism. Oczywiście w tym okresie w Petersburgu nie wychodziło już polskie czasopismo Józefa Przewłaskiewicza „Tygodnik Petersburski”, który został zamknięty w 1858 roku. Śladów polskości poszukiwał Doliński w periodyku literackim „Poezja Słowian”, gdzie publikowano w przekładzie na język rosyjski *lepsze poetyczne utwory różnych narodów słowiańskich*. Korespondent obliczył, że znalazło się w nim 96 utworów polskich poetów, między innymi: Naruszewicza, Krasińskiego, Niemcewicza, Chodźki, Mickiewicza, Massalskiego, Odyńca, Pohla, Lenartowicza, Syrokomli. Za istotne uznał, że w czasopiśmie znalazły się też krótkie noty biograficzne dotyczące autorów. Przekładów polskich poezji na rosyjski dokonywali czołowi poeci rosyjscy tego okresu, co Doliński opatrzył entuzjastyczną konkluzją, iż wielu znakomitych pisarzy rosyjskich interesuje się literaturą polską<sup>88</sup>.

W „Listach z Petersburga” znalazła się charakterystyka i zwyczajem Dolińskiego również szczegółowa statystyka kościołów, cerkwi, bożnic, klasztorów, cmentarzy w stolicy carów. Najwięcej miejsca autor poświęcił kościołom rzymskokatolickim: kościołowi Św. Katarzyny, kościołowi Św. Stanisława, kościołowi Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny<sup>89</sup>. Ludność wyznania rzymskokatolickiego szacował na około 300 000. Duchownych w 1871 roku było niespełna 40. Wymienił również 10 kaplic, w których odbywały się katolickie nabożeństwa. Innym wyznaniom – grekokatolikom, wyznawcom religii mojżeszowej, mahometanom – przeznaczył mniej miejsca<sup>90</sup>. W jednym z listów zamieścił zarys historii arcybiskupów mohylewskich–metropolitów rzymsko-katolickich kościołów w Rosji. Znalazł się tam również biogram Antoniego Fijałkowskiego, który był serdecznym przyjacielem Artura i Stanisława (ojca) Dolińskich<sup>91</sup>. Sytuację kościoła rzymskokatolickiego Doliński przedstawiał pozytywnie, mając nadzieję na budowę nowych świątyń<sup>92</sup>.

Czytelnik polski mógł dowiedzieć się również o zabawach i zwyczajach mieszkańców Petersburga, Doliński przytaczał informacje na temat głośnych w mieście pojedynków, przyjazdów obcych poselstw, przepychu dworu car-

<sup>86</sup> Ibidem, s. 172; Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 2, s. 28; ibidem, „Kronika Rodzinna 1877, nr 12, s. 184.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>89</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1870–1871, R. IV, nr: 6, 7, 8, 10, 11.

<sup>90</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. V, nr 8, s. 117–118.

<sup>91</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 22, s. 345.

<sup>92</sup> Ibidem, „Kronika Rodzinna” 1872, R. IV, nr 11, s. 170.

skiego, który oglądał podczas różnych oficjalnych uroczystości. Jego artykuły w „Kraju” miały charakter bieżącego przeglądu prasowego, w którym Doliński informował o wiodących tematach petersburskich periodyków i ważniejszych wydarzeniach kulturalnych<sup>93</sup>. W pamiętnikach Dolińskiego znalazły się opisy codziennych rozrywek mieszkańców (zwyczajów świątecznych, zabaw karnawałowych, ogrodu zoologicznego), a także pożarów i innych nadzwyczajnych wypadków.

Petersburg w oczach Dolińskiego to centrum kultury, miasto, w którym zrealizować można swoje marzenia, miejsce dające szansę na „światowe życie”. Obrazy Petersburga, które autor „Listów” pozostawił, przepełnione są statystykami, wyliczeniami, szacunkami. Takie przedstawienia miasta zgodne było z charakterem korespondenta, który z dużą skrupulatnością zbierał wszystkie informacje na każdy interesujący go temat, notował w swoich pamiętnikach i na luźnych kartkach szczegóły dotyczące cen, odległości, miar itp. Stolicę carów Doliński przedstawiał z pozycji typowego inteligenta, urzędnika, który dzięki swojej pracy świadomie korzystał z dobrodziejstw kulturalnych miasta. Czy Petersburg traktował jako miejsce sercu najbliższe? Czy bardziej czuł się stałym jego mieszkańcem, czy tylko czasowym rezydentem? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Problem poczucia tożsamości Polaków w służbie carskiej jest dla historyka trudny do rozstrzygnięcia. Z pewnością Doliński prezentował postawę zbliżoną do polskich konserwatystów, stał bliżej stanowiska ugodowego. Pomimo służby w carskim mundurze (urzędniczym) czuł się Polakiem. Był silnie związany z Polonią katolicką Petersburga, religijność wpojona w domu rodzinnym nie osłabła, a wręcz się wzmocniła po opuszczeniu domu, swoje pamiętniki, notatki pisał po polsku, korespondencja z ojcem tylko sporadycznie była prowadzona w języku rosyjskim. Przede wszystkim jednak, co daje się zauważyć w spisywanych wspomnieniach, tęsknił za Wilnem i podwileńskim majątkiem Pryciuny. Tęsknota ta stawała się silniejsza z upływem czasu. Im bliższy był termin zakończenia służby w Petersburgu, tym intensywniej uwidaczniało się przywiązanie do rodzinnych stron.

## SUMMARY

Ignacy Artur Doliński (1831–1909) was born in Vilnius to a family of impoverished nobility. After graduating from a gymnasium, he embarked on the career of an office clerk. He lived and worked in St. Petersburg for 29 years (1855–1894). Doliński's diaries, correspondence and personal documents kept by the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius provide valuable insights into the life of a clerk in imperial Russia as well as the social, scientific and cultural life of Saint Petersburg. Doliński's articles, published in *Kronika Rodzinna* for which he was a correspondent

<sup>93</sup> A. Doliński, *Kronika petersburska*, „Kraj” 1884, nr 16, s. 11.

between 1869 and 1877, are an invaluable source of information about life in the capital city. The magazine regularly printed „Letters from St. Petersburg”, in which Doliński gave a detailed account of the latest events. His articles not only give an account of life in the throbbing metropolis, but also shed a light on the daily activities of the Polish community in 19<sup>th</sup> century St. Petersburg.